Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

# GŁOS NARODU

NR. 297. — ROK XXXVI.

WTOREK

5. LISTOPADA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . . . . | 6·20 zł. | 5·70 zł. | 6.20 zł. | 9·50 zł. | 5·70 zł. | |

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

# Rozmowa p. Prezydenta z marsz. Sejmu trwała 2 godz.

**W PONIEDZIAŁEK OBRADOWAĆ BĘDZIE KONWENT SENJORÓW. — POSIEDZENIE SEJMU ODBĘDZIE SIĘ WE WTOREK.**

Warszawa, 3. XI. (Tel. wł.). **Opinja publiczna została w niedzielę poruszona nowem oświadczeniem,** podpisanem przez p. ministra Składkowskiego i szefa gabinetu wojsk. p. min. spr. wojsk. pułkownika Becka. Z powodu tego oświadczenia (zamieszczamy je poniżej. — Red.) ogłoszono następujący komunikat sekretarjatu marsz. Sejmu: „W odpowiedzi na sprawozdanie z rozmowy, odbytej dnia 31 października pomiędzy marsz. Daszyńskim, a marsz. Piłsudskim, marsz. Daszyński oświadcza, **że relacja p. ministra Składkowskiego i p. pułk. Becka o tej rozmowie jest nieścisła, a miejscami wprost fałszywa.** Co do obelgi, którą miał wypowiedzieć w drugim pokoju marsz. Piłsudski, oświadcza marsz. Daszyński, że **nie ma zwyczaju podsłuchiwania co mówią w drugim pokoju, w sieni lub na schodach, ludzie opuszczający jego biuro**“.

W ciągu niedzieli nadchodziły z całego kraju listy i depesze na ręce marsz. Sejmu. Z racji wystąpienia p. min. Składkowskiego i pułk. Becka, w gabinecie **marsz. Daszyńskiego złożyli w niedzielę bilety wizytowe przedstawiciele świata naukowego, sądownictwa, adwokatury, świata literackiego i dziennikarskiego.** Zasadnicze stanowisko zajęła w tej sprawie Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego.

Ogólne zainteresowanie budziła w całem mieście zapowiedziana na godz. 12-tą konferencja P. Prezydenta z marsz. Daszyńskim. **Przypuszczano powszechnie, że przyczyni się ona do wyjaśnienia sytuacji.** W piśmie swojem czwartkowem P. Prezydent wspomniał o potrzebie podobnej konferencji w towarzystwie P. Prezydenta, marsz. Sejmu, premjera i marsz. Piłsudskiego. Tymczasem, jak zaznaczyliśmy, pojawiło się znane oświadczenie pp. Składkowskiego i Becka, autoryzowane przez p. min. Piłsudskiego, **akurat w dniu wyznaczonym na konferencję.** Wobec tego w niedzielę o godz. 10-tej rano marsz. Daszyński wysłał do P. Prezydenta pismo, **w którem donosi, że po przeczytaniu porannych gazet rządowych, postanowił na konferencję nie przybyć, o ile w niej miałby wziąć udział marsz. Piłsudski.** Marsz. Daszyński oświadczył, że **„jest za starym człowiekiem i za poważne zajmuje stanowisko na to, aby się narażać nie tyle na same rozmowy z marsz. Piłsudskim, ile na conajmniej dziwne traktowanie tych rozmów w prasie rządowej“.** W odpowiedzi na to P. Prezydent zawiadomił marsz. Sejmu, że konferencja odbędzie się sam na sam. W takim stanie rzeczy marsz. Sejmu udał się na Zamek w południe. **Konferencja dwu najwyższych dostojników w państwie trwała dwie godziny. O jej przebiegu marszałek Sejmu nie wydał komunikatu.**

**W poniedziałek rano na zaproszenie p. marsz. Daszyńskiego zbierają się przywódcy klubów. Marszałek Sejmu postanowił zwołać pierwsze posiedzenie Sejmu na wtorek** dnia 5 bm. o godzinie 16.

# Rozmowa marsz. Daszyńskiego z marsz. Piłsudskim

**według relacji pp. Składkowskiego i Becka au toryzowanej przez marszałka Piłsudskiego.**

(PAT) Wobec rozbieżnych interpretacyj rozmowy p. marsz. Piłsudskiego z p. marsz. Daszyńskim zarówno w prasie, jak i w oświadczeniach osobistych my, gen. Sławoj-Składkowski, min. spr. wewn. i ppułk. dypl. Beck podajemy co następuje, jako naoczni świadkowie rozmowy: Rozmowa p. marsz. Piłsudskiego z p. marsz. Daszyńskim z dnia 31 października 1929 r. w apartamentach marsz. sejmu:

P. marsz. Daszyński wskazując na gen. Składkowskiego i ppułk. Becka: Może pan generał i pułkownik zostaną (wskazuje na salonik).

Marsz. Piłsudski: Nie! Pan przekręca wszystko i dlatego wziąłem dwóch świadków (krótki uścisk rąk, siadają).

Marsz. P.: Słyszałem, że miał Pan jechać do Pana Prezydenta, więc nie przychodziłem do Pana. Teraz widzę, że Pan jest tu, więc przychodzę i chcę Pana spytać poco robi Pan tę hecę. Czy ja mam długo czekać na otwarcie Sejmu? Czemu Pan nie otwiera Sejmu? Co znaczą te hece?

Marsz. D.: Czy to, że tu są panowie oficerowie w Sejmie?

Marsz. P.: Nie! Nie to, ale to, że Pan nie otwiera posiedzenia Sejmu. Czemuż Pan go nie otwiera?

Marsz. D.: Pod bagnetami, karabinami i szablami Izby ustawodawczej nie otworzę. **W hallu są uzbrojeni oficerowie.**

Marsz. P.: A jak to Pan dowiedzie?

Marsz. D.: Mówili mi to moi urzędnicy!

Marsz. P.: Och! pańscy urzędnicy! Jeżeli Pan tego nie chce, to trzeba to było ogłosić zawczasu! Nikt tak nie robi! A przed wąskiem wejściem gdzie ogłoszenia niema, zawsze tłum zebrać się musi. A później jacyś fagasi, albo któryś z posłów każą oficerom wychodzić. Poco te głupstwa?

Marsz. D.: Jest Pan moim gościem więc nie chcę z tego co Pan mówi robić użytku!

Marsz. P.: Z czego?

Marsz.: D.: **Pan mówi, że robię głupstwa.**

Marsz. P.: Ja nie jestem gościem, jestem tu oficjalnie.

Marsz. D.: Ja też oficjalnie.

Marsz. P.: **Więc proszę Pana o trzymanie języka** (uderzenie w stół ręką). Pytam Pana, czy zamierza Pan otworzyć sesję?

Marsz. Daszyński: **Pod bagnetami, rewolwerami i szablami nie otworzę!**

Marsz. P.: **To pańskie ostatnie słowo?**

Marsz. D.: **Tak!**

Marsz. P.: To pańskie ostatnie słowo?

Marsz. D.: **Tak!**

Marsz. P.: (kłania się lekko i **nie podając ręki** opuszcza gabinet p. marsz. Daszyńskiego). Przechodząc przez salonik p. marszałka sejmu mówi głośno: **to dureń!**

Ponieważ p. marszałkowi trudno było opisać dokładnie rozmowę tembardziej, że jest zmuszony w tej samej sprawie współpracować z p. Prezydentem Rzplitej, uważaliśmy za swój obowiązek zrekonstruować tę rozmowę szczegółowo sami. Pan marszałek Piłsudski przeczytał powyższy tekst rozmowy, stwierdził jego ścisłość i uzupełnił go paru, zapomnianemi przez nas szczegółami.

Podpisani Sławoj-Składkowski, J. Beck.

Warszawa, dnia 2 listopada 1929 r.

**Przyp. Red.** Można jeszcze zrozumieć, że marsz. Piłsudski zdenerwowany przykrą alterkacją z marsz. Sejmu, wypowiedział do siebie słowo obraźliwe pod jego adresem. Ale zupełnie nie rozumiemy, dlaczego obrazę tę urzędowa ajencja ogłasza. Czyżby **komuś** chodziło o uniemożliwienie osobistych stosunków między głównymi dygnitarzami państwa i o utrudnienie ich współpracy?

A jeśli już u nas panuje w niektórych kołach tak swoista kurtoazja, to jednak zagranicą jest często jeszcze inaczej. Jakie wrażenie telegram PAT'a tam wywoła, można się domyśleć. Jesteśmy przekonani, że PAT wyrządził także marsz. Piłsudskiemu bardzo złą przysługę.

# „Oko cywila“.

Kapitalne wyjaśnienie w sprawie uzbrojenia oficerów którzy w czwartek przybyli do sejmu, daje rządowy „Kurjer Czerwony“.

„Różnice zdań — pisze — polegają na tem, **czy oficerowie byli uzbrojeni, czy też nie.**

Otóż zaszły w tym względzie nieporozumienia, jak mówią posłowie. Marszałek Sejmu, patrząc **okiem cywila,** uznał szablę za uzbrojenie, tymczasem w pojęciu wojskowem szabla, a nawet rewolwer, są częścią uniformu służbowego (a nie podpadają pod pojęcie „uzbrojenia“). Bez nich oficerowi nie wolno ukazywać się publicznie służbowo.

**Dopiero gdyby oficerowie mieli na sobie ekwipunek polowy, możnaby twierdzić, że są uzbrojeni.**

A tego nikt nie skonstatował.

Oczywiście ta różnica pojęć cywilnych i wojskowych nie może być tematem jakiegoś arbitrażu, natomiast może być załatwiona zwykłem wyjaśnieniem (które, mówiąc nawiasem, złożył Marszałek Piłsudski w rozmowie z Marszałkiem Daszyńskim)“.

Ani szabla, ani rewolwer nie są „bronią“, jak sądzą „cywile“; są tylko częścią „uniformu“. Broń zaczyna się dopiero od bagnetu; a pod jej pojęcie podpada jeszcze tylko karabin maszynowy i armata. Nigdy natomiast — szabla lub rewolwer...

A nam się zdawało, że i rewolwerem można człowieka zranić!... Ot, „oko cywila“ i koniec!

# Zajścia na wiecu Be Be w Krakowie.

**„CZERWONY SZTANDAR“ OBOK „PIERWSZEJ BRYGADY“.**

W sali kinoteatru „Uciecha“ odbyło się wczoraj zebranie polityczne B. B. W. R., urządzone staraniem grupy regjonalnych posłów i senatorów B. B. Na zebranie przybyło kilkaset osób, różnej, mimo specjalnych zaproszeń, przynależności partyjnej. Zjawili się i socjaliści.

Po zagajeniu przez senatora Rollego, dłuższy referat na temat „Nowa Polska w nowej Europie“ wygłosił poseł prof. W. Makowski. Kilka pytań padło z ust „towarzyszy“ w czasie przemówienia **prof. Krzyżanowskiego,** który omawiając obecną sytuację polityczną, oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni są zdania że należy **rozwiązać Sejm obecny, nie przeprowadzając jednak nowych wyborów „stworzyć nowe warunki dla wychowania politycznego społeczeństwa“.** Prof. Krzyżanowski nie wyjaśnił jednak bliżej, co ta jego tajemnicza zapowiedź w sobie mieści. **Wrzawa na sali powstała podczas przemówienia posła Dyboskiego,** który gloryfikował osobę p. Piłsudskiego. **Ze słowami pieśni „My pierwsza brygada“ zmieszał się śpiew „Czerwonego Sztandaru“. W okrzyki „niech żyje marsz. Piłsudski“ wplotły się demonstracyjne okrzyki „niech żyje Daszyński“ — „bujać to my — nie nas“, „O cześć wam panowie“ itd. Mimo usiłowań posłów B. B. i sen. Rollego zebranie rozwiązano** wśród wrzasków, okrzyków i wrzawy. Odczytywanej rezolucji nikt nawet w pobliżu stołu prezydjalnego nie słyszał. Po ustąpieniu posła Dyboskiego i częściowem opuszczeniu sali przez zwolenników B. B., **sytuacją opanowali całkowicie socjaliści, organizując natychmiast prezydjum i udzielając głosu Drobnerowi,** Wywodom Drobnera **przeszkodził komisarz policji, który wkroczył na salę z policjantami i rozwiązał wiec P. P. S.**

## Aresztowanie przywódców demonstracji.

W związku z rozbiciem wiecu B. B. przez socjalistów, **organa policji politycznej aresztowały kilku przywódców demonstracji.** Jak słychać posłowie socjalistyczni interwenjowali u odpowiednich czynników o wypuszczenie aresztowanych na wolną stopę. Interwencja nie odniosła jednak skutku.

# Gabinet Tardieu bez radykałów.

**Paryż** 3. 11. (PAT). Tardieu utworzył nowy gabinet. Gabinet utworzony przez Tardieu ma skład następujący:

Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych — Tardieu, minister sprawiedliwości — senator Hubert, minister spraw zagranicznych — **Briand** (dotychczasowy), minister finansów — **Cheron** (dotychcz.), minister wojny **Maginot** (dotychcz.), minister marynarki — **Leygues** (dot.), minister rolnictwa — **Hennessy** (dot.), minister kolonij — **Pietri** (republ. lew.), minister handlu **Flandin** (rep. lew.), minister oświaty **Marraud** (dot.), minister emerytur — deputowany **Gallet,** minister poczt i telegr. — senator **Germain-Martin,** minister pracy — deputowany **Loucheur** (dot.), minister robót publicznych — dep. **Pernot,** minister lotnictwa — dep. **Laurent Eynac** (dot.), minister marynarki handlowej — dep. **Rollin.**

Pozatem powołani zostali następujący podsekretarze stanu: prezydjum rady ministrów — dep. Heraud, spraw wewnętrznych — dep. Manaut, finansów — dep. Hampetier de Ribes, wojny — dep. Petsche, marynarki — dep. Deligne, rolnitwa — dep. Cherot, robót publicznych — dep. Mallarme, kolonij — dep. Delmont, hygjeny — dep. Oberkirch (dotychcz.), sztuk pięknych — dep. Francois Poncet (dot.), wychowania fizycznego — dep. Pate (dot.), nauczania technicznego — dep. Barrety.

**Paryż** 3. 11. (PAT). Nowo utworzony gabinet składa się z 4 senatorów, z których **3-ch należy do lewicy socjalnej i radykalnej zaś 1 do unji republikańskiej,** oraz 12 deputowanych, z których **5-ciu należy do republikańskiej lewicy, 3-ch do lewicy radykalnej, 2-ch do republikańskich socjalistów, jeden do grupy akcji demokratycznej i socjalnej i jeden do unji republikańskiej.** Wszyscy podsekretarze stanu są wybrani z pośród deputowanych.

**TARDIEU ZGROMADZIŁ WIĘKSZOŚĆ POINCAREGO.**

**Paryż** 3. 11. (PAT). „Paris Midi“ oblicza, **że Tardieu, zgromadziwszy około siebie większość, która popierała Poincarego, rozporządzać będzie w Izbie 315 głosami.**

**Paryż 3. 11. (PAT). Nowi ministrowie zbiorą się we wtorek na posiedzenie Rady Ministrów.**

# Hugenberg wygrał referendum.

**Berlin.** (PAT). Według urzędowych obliczeń do godziny pierwszej po południu w sobotę, **ilość zapisów na listę referendum nacjonalistycznego przeciw planowi Younga, wynosi 10.8% ogółu uprawnionych do głosowania obywateli całej Rzeszy,** to jest przekroczyła przewidziane w konstytucji, **jako minimum 10%, niezbędne dla zarządzenia plebiscytu. Projekt ustawy plebiscytowej wejdzie tem samem pod obrady Reichstagu. W razie odrzucenia go przez Reichstag, zarządzony będzie plebiscyt. Dla przyjęcia projektu ustawy przeciw planowi Younga w drodze plebiscytu, wymagana jest przynajmniej połowa głosów ogółu uprawionego do głosowania, t. zn. 20.639.000.**

## Rada Naczelna Stron. Narod. o ostatnich wypadkach.

**Warszawa** 3. 11. (Telef. wł.). W niedzielę obradowała Rada Naczelna Stron. Narodowego. Na posiedzeniu popołudniowem poseł Rybarski przedstawił sprawozdanie polityczne. Rada Naczelna przyjęła rezolucję, w której m. in. w związku z ostatniemi wydarzeniami w Sejmie stwierdza, że **przeciwstawianie się zarządzeniom marsz. Sejmu, przedstawiciela jednej z naczelnych władz państwa i znieważanie jego osoby, obniża powagę państwa nazewnątrz i nawewnątrz przynosi szkodę państwu.**

# Co słychać w Krakowie?

## Świetny rozwój akademickich kół misyjnych.

### Ks. Biskup Rospond do uczestników Zjazdu

Wczoraj w niedzielę zakończył się ogólnopolski Zjazd delegatów akademickich Kół misyjnych, który od 3 dni obradował w Krakowie. O godz. 9 rano Ks. Biskup Rospond odprawił w kościele akademickim Mszę św. dla uczestników Zjazdu, poczem wygłosił do nich od ołtarza gorące przemówienie. Mimo iż praca apostołów — mówił Ks. Biskup Rospond — ciągnie się od 20 wieków, to jednak są jeszcze wielomiljonowe rzesze pogańskich ludów, czekające rychło zjawi się anioł-misjonarz, któryby im oznajmił, że jest Zbawiciel i Chrystus. Z pociechą zaznacza Ks. Biskup, że kiedy z Watykanu padły słowa zachęty do pracy misyjnej, u nas w Polsce wszczął się ożywiony ruch religijny i serce rośnie z radości, gdy się widzi, jak ten prąd Boży idzie i obejmuje dusze młodzieży, budząc w niej entuzjazm religijny. Zjazd wzmoże zapał do najwznioślejszej pracy około zbawienia ludzkich dusz, zaszczepi tę szczytną ideę w serca szerokich warstw młodzieży akademickiej, a temsamem skieruje owoce pracy misyjnej na zbawienie swoich dusz i zbawienie całego narodu. Z radością żegnał Ks. Biskup delegatów Zjazdu i błogosławił ze słowami zachęty do dalszej pracy.

### Obrady w Katolickim Instytucie Naukowym

Z kościoła uczestnicy Zjazdu udali się do Naukowego Instytutu Katolickiego przy ul. Pijarskiej L. 7, gdzie omawiali rozwój akademickich Kół misyjnych, dyskutowali nad zmianami statutowemi i zastanawiali się nad dalszą pracą organizacyjną. Ze sprawozdań wynika, że akademickie Koła misyjne młodzieży męskiej i żeńskiej Krakowa liczą 75 członków, Lwowa 70, Poznania 78, Wilna 20, Gdańska 18. Sprawozdanie z działalności Koła misyjnego studentów-Polaków Politechniki gdańskiej składał delegat tamtejszego Koła p. Czesław Marciniak. Praca wszystkich Kół misyjnych w Polsce jest na najlepszej drodze rozwojowej i ogarnia systematycznie coraz większą liczbę członków. P. Kapitańczyk, prezes Związku akademickich Kół misyjnych w Polsce, mówił o działalności Związku za czas od 1 listopada 1928 do 1 listopada 1929 r. Omówiwszy pracę wydawniczą Związku (Roczniki), złożył sprawozdanie z pertraktacji z Papieskiem Dziełem Rozkrzewiania Wiary, z udziału w międzynarodowym akademickim Kongresie misyjnym w Wiedniu i z utrzymywania kontaktu z zagranicznemi środowiskami misyjnemi. Zarząd odbył 16 zebrań, korespondencji odebrał 149, wysłał 221. Stan kasy wykazał 6.806.79 zł. w dochodach, zaś w wydatkach 4.720.25 zł. Bibljoteka Związku obejmuje 200 tomów przeważnie literatury obcej.

### Rezolucje. — Nowe władze Związku.

Po obszernej i szczegółowej dyskusji Zjazd uchwalił wydatniejsze wykorzystywanie najważniejszych środków propagandy idei misyjnej w najszerszych kołach akademickich drogą kolportażu odpowiednich wydawnictw, wygłaszanie odczytów i wyświetlania filmów z życia misyj, dalej wprowadzenie w życie Instytucji senjoratu, którąby jednoczyła członków poszczególnych akademickich Kół misyjnych, po opuszczeniu przez nich Uniwersytetu, utrzymywanie ścisłego kontaktu z młodzieżą misyjną wyższych klas szkół średnich, która wstępując w mury uniwersyteckie stworzyłaby silne placówki misyjne i t. d.

Następnie dokonano wyboru nowych władz Związku A. K. M. M. **Prezesem wybrano ponownie p. Kapitańczyka** z Poznania, a do Zarządu powołano delegatów z Poznania: pp. **Mosińską, Błońską, Szwarca i Zabrockiego.** Do Komisji rewizyjnej weszli: p. Bieniasz z Krakowa, p. Bocheńska ze Lwowa i p. Wasilewska z Wilna, a jako zastępców: p. Fedorowiczowa ze Lwowa i p. Marciniaka z Gdańska. Wreszcie uchwalono odbyć następny Zjazd w Wilnie.

## Archidiecezjalny Zjazd Sodalicyj żeńskich.

### Inauguracja Zjazdu.

Wczoraj donosiliśmy pokrótce o rozpoczęciu się w Krakowie pierwszego ogólnego Zjazdu Sodalicyj żeńskich szkół średnich Archidiecezji krakowskiej. W Zjeździe bierze udział około **700 sodalisek z Krakowa, Wieliczki, Wadowic, Nowego Targu, Zakopanego, Kęt, Chrzanowa i Białej.** Z samej prowincji przybyło 80 delegatek. Obrady otworzył w dużej sali Sokoła Ks. Jan Litwin, prezes Związku archidiecezjalnego Sodalicyj żeńskich szkół średnich, dziękując przedstawicielom władz i organizacyj za przybycie. Po zagajeniu przez Ks. Litwina wybrano Prezydjum Zjazdu w osobach: **Ks. Józefa Chrząszcza** dyrektora Seminarjum z Tarnowa **jako prezesa, Ks. Dr. Rychlickiego jako zastępcę** przewodniczącego, **Ks. Józefa Mazanka, jak sekretarza generalnego** oraz sodaliski: Bernerównę i Susułowską ze Szkoły ekonomiczno-handlowej w Krakowie, jako sekretarkę. Następnie kurator okr. szkolnego Dr. Kupczyński złożył Zjzdowi życzenia owocnych obrad poczem im. Sodalicji nauczycielek przemówiła p. Grotówna. Wchodzącego do sali Księcia Metropolitę Sapiehę, Protektora Zjazdu powitali obecni długo niemilknącemi oklaskami. Nastąpił referata O. Jana Rostworowskiego, poczem koncert religijny.

### Obrady Ks. Ks. Moderatorów.

Wczoraj o godzinie 8 rano uczestnicy Zjazdu wzięli udział w nabożeństwie odprawionem w kościele akademickim św. Anny przez Księcia Metropolitę Sapiehę. **Wszystkie Sodaliski przystąpiły do Komunji św.** Na chórze śpiewał chór sodalicyjny seminarzystek T. S. L. pod kierownictwem prof. Blochowej. Po Mszy św. nastąpił **akt poświęcenia się sodalisek Matce Najśw.**, poczem odśpiewano chóralnie pieśń sodalicyjną „Królowej świętej“.

O godz. 9.30 odbyło się w sali konferencyjnej Sokoła zebranie Ks. Ks. Moderatorów. W zebraniu wzięli udział: z Tarnowa Ks. Chrząszcz, z Krakowa Ks. Dr. Madeja, Ks. Dr. Rychlicki, Ks. Dr. Barda, Ks. Dr. Wietecha, Ks. Józef Mazanek, Ks. Stanisław Mazanek, Ks. Leon Wrana, Ks. Gałuszkiewicz, Ks. Szepieniec, Ks. Małysiak i Ks. Szemik, z Wieliczki Ks. Wróbel, z Wadowic Ks. Rospond i z Zakopanego Ks. Jan Mazanek. Ks. Dr. Madeja wygłosił referat o organizacji Sodalicji, poczem nad referatem rozwinęła się dyskusja.

**REFERATY.**

W godzinę później odbyło się w sali Sokoła ogólne zebranie Sodalisek, na którem po zagajeniu przez Ks. dra Rychlickiego wygłosiła referat p. dr. M. Estreicherówna na temat „Niebezpieczeństwa doby obecnej“. Następnie sod. Teresa Morstinówna uczennica VIII. kl. gimn. Urszulanek referowała kwestję stosunku sodalicji do akcji misyjnej zaś na obradach popołudniowych p. Helena Ściborowska — o apatostolstwie sodaliski. Szczegółowe sprawozdanie z obrad podamy w następnym numerze.

### Prof. Lehr-Spławiński udekorowany orderem „Białego Lwa“

W konsulacie czechosłowackim we Lwowie odbyło się wręczenie orderu oficerskiego „Białego Lwa“ prof. Uniw. Jana Kazimierza Drowi Tadeuszowi Lehr-Spławińskiemu. Dekoracji dokonał konsul czeski, Jirasek, podkreślając w przemówieniu przyjazne stosunki polsko-czeskie, oraz zasługi odznaczonego, zwłaszcza zaś jego cenne studja nad językiem połabskim i działalność społeczną, jako założyciela klubu czesko-polskiego we Lwowie.

Prof. Spławiński, jak wiadomo, został obecnie mianowany profesorem slawistyki w krakowskim uniwersytecie.

### Księga pamiątkowa ku czci prof. Sobieskiego.

Grono uczniów prof. dr. Wacława Sobieskiego postanowiło wydać Księgę Jubileuszową z okazji trzydziestolecia pracy naukowej Jubilata, aby w ten sposób zamanifestować swą cześć dla jednego z największych przyjaciół młodzieży pracującej na niwie historycznej i znakomitego uczonego, który przez swoje prace wskazał drogę do poznania myśli mocarstwowej Polski i dał podnietę do podjęcia badań naukowych tego okresu Jej dziejów, który był okresem Jej największej potęgi i chwały.

Komitet redakcyjny jest zdania, że księga winna mieć tytuł zbiorowy: Księga Pamiątkowa ku czci prof. Wacława Sobieskiego i być poświęconą **kilkunastu tematom historycznym polskim i to od XV do XVII wieku włącznie.**

Uprasza się o możliwie szybkie zgłoszenie tytułu i przypuszczalnej objętości zamierzonej pracy historycznej. W skład Komitetu wydawniczego wchodzą: Prof. Uniw. Warsz. Dr. Oskar Halecki, Prof. Uniw. Pozn. Dr. Kazimierz Chodynicki, Prof. Dr. Adam Strzelecki (Komitet redakcyjny), Dr. Władysław Pociecha, skarbnik. Dr. Karol Piotrowicz, sekretarz. Korespondencję uprasza się kierować pod adresem sekretarza Komitetu Dra Karola Piotrowicza (Kraków. Bibljoteka Jagiellońska, św. Anny 12).

## Plaga „anglasów“ w szkołach krakowskich.

Któraś z żydowskich fabryk czekolady wpadła na oryginalny pomysł rozpowszechniania swych wyrobów, które wśród najmłodszej młodzieży szkolnej cieszą się szczególną popularnością nie dzięki swej dobroci, lecz reklamie obliczonej na wyzyskanie u dzieci naturalnej skłonności zbierania przedmiotów nawet bezwartościowych. Chodzi w tym wypadku o t. zw. „anglasy“ — są to czekoladki powierzchni pudełka od zapałek, grubości $^1/_3$ cm. Do takich czekoladek dołącza fabryka obrazki z typami ras ludzkich, sztandarami narodowościowemi, czy też zamorskiemi zwierzętami. Cena takiej paczuszki czekolady, której żadna z solidniejszych fabryk nie odważyłaby się wypuścić na rynek, wynosi 10 groszy.

Nie potrzeba być wybitnym towaroznawcą, by wartość „anglasu“ ocenić nie wyżej ponad 5 gr., ktoś mógłby może twierdzić, że załączony obrazek przedstawia jakąś wartość, jako pomoc naukowa przy geografji i przyrodzie. Miałby naturalnie rację, gdyby one były wykonane więcej dokładnie i przejrzyście i gdyby przeciw nim nie przemawiała rabunkowa cena 10 gr., bo trudno ocenić, czy wartość czekoladki przewyższa wartość obrazka, czy odwrotnie — najpewniej uznać bezwartościowość obu fabrykatów.

**Zbieranie „anglasów“ stało się u krakowskiej młodzieży manją, pożerającą wszystkie jej oszczędności.** Uczniowie szkół pow., posiadający po kilka setek tych śmieci nie należą do rzadkości, a wprost trudno byłoby wskazać ucznia, któryby w każdej chwili nie miał w kieszeni kilkunastu sztuk. **Plaga ta przedostała się i do niższych klas gimnazjalnych.** Na pauzach w szkołach odbywają się targi, szacherki, handle, kończące się nierzadko bijatyką.

Naprawę tego stanu rzeczy, walkę ze zdzierstwem rozpocząć muszą rodzice, a w szczególności władze szkolne i to nie drogą kategorycznych zakazów, które, według doświadczeń, nie osiągają należytych wyników. Nauczycielstwo powinno poleconą opiece młodzież uświadomić, że swe drobne oszczędności pcha w kieszenie nieuczciwych kupców, że za cenę już kilku „anglasów“ nabyć może dobrze wykonane atlasiki zarówno ras ludzkich, jak i zwierząt i t. d., które przedstawiają wartość naukową, a co najważniejsze materjalną. **Ta sprawa stać się powinna jednym z głównych punktów najbliższego posiedzenia każdego komitetu rodzicielskiego, zwłaszcza, że ostatnio tyle piszemy i mówimy o oszczędności i wkrótce każda szkoła ma jeden z dni naukowych poświęcić jej propagandzie wśród młodzieży.** Naturalną skłonność do zbierania u dzieci można umiejętnie wykorzystać na kompletowanie własnych bibljoteczek z groszowych nawet książek dla młodzieży — tego rodzaju giełda w szkołach byłaby faktem niezwykle pocieszającym. Dzieci zbierać mogą znaczki pocztowe, zwłaszcza, że powszechna dawniej wśród młodzieży staranna filatelistyka daje także realne korzyści.

R. Niezabit.

### Bursa dla żeńskiej młodzieży przemysł. apeluje o pomoc społeczeństwa.

Bursa żeńska przemysłowa przy ul. Lenartowicza 4 zostająca pod protektoratem Księcia Metropol. Krakowskiego, powstała w czasie wojennym z gorliwej kwesty panien polskich, ze zasiłków posyłanych przez Sp. Henryka Sienkiewicza z Vevey i z darów Polonji amerykańskiej na opiekę nad sierotami po polskim żołnierzu. Od 1 marca b. r. po uzupełnieniu wydziału, została bursa objęta przez nowy zarząd z liczbą 17-tu dziewczynek. Z początkiem roku szkolnego cały dwupiętrowy budynek (22 ubikacje) zapełnił się uczenicami w liczbie 48.

Po odpowiednich przebudowach i naprawach, odmalowaniu wnętrza, zaprowadzeniu pralni, sprawieniu brakujących 20 łóżek i 50 krzeseł, dokupieniu naczyń stołowych itp. rozpoczynamy pracę z bardzo skromnemi środkami.

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół młodzieży, której wychowanie w duchu religijnym i patrjotycznym na sercu leży, by zechcieli, wedle możności zasilić funduszami tą instytucję narodową. Składki przyjmować będzie Administracja „Głosu Narodu“.

### Wezwanie do raportów kontrolnych.

W roku bieżącym zarządził Min. Spraw. Wojskowych przeprowadzenie raportów kontrolnych: a) oficerów rezerwy oraz byłych urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w wojsku polskim) z roczników: 1890, 1884 i 1880; b) oficerów rezerwy z roczników 1900, 1899, 1894, którzy nie odbyli dotychczas ani ćwiczeń w rezerwie ani raportów kontrolnych, za wyjątkiem tych, którzy ćwiczenia wojskowe odbędą w roku bieżącym; c) oficerów pospolitego ruszenia oraz byłych urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w W. P.), z roczników 1879 i 1877, którzy w latach ubiegłych nie zgłosili się do raportu kontrolnego. Do zgłoszenia się do raportów kontrolnych są obowiązani: wszyscy oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia oraz byli urzędnicy wojskowi zwolnieni z czynnej służby w W. P., należący do wyżej wyszczególnionych roczników i kategorji.

Wzywa się zatem pod rygorem wojskowych przepisów karnych wszystkich oficerów rez. i pospolitego ruszenia oraz byłych urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w W. P.) obowiązanych do raportów kontrolnych w bieżącym roku w myśl powyżej wyszczególnionych wskazówek a zamieszkałych w powiecie krakowskim, myślenickim i mieście Krakowie, by do raportów tych stawili się **punktualnie o godzinie 9 rano w Krakowie, w sali Związku Ofic. Rezerwy, Koszary Imienia Tadeusza Kościuszki, przy ulicy Rajskiej a to w dniu 4 listopada 1929 r., należący do roczników 1890 i 1880.**

W dniu zaś 5 listopada należący do roczników 1884, 1900, 1899, 1894, 1879 i 1877.

**AKADEMJA KU CZCI PREZESA FIERICHA.** W niedzielę, 10 listopada o godz. 12-tej odbędzie się staraniem Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Jagiell. w Auli Coll. Nov. U. J. **Uroczysta akademja** ku czci śp. Prof. Dra Franciszka Ksawerego Fiericha, b. Rektora U. J., Prezesa Komisji Kodyfikacyjnej Rzplitej, wielkiego przyjaciela młodzieży akademickiej. W programie: 1) Orkiestra Bratniej Pomocy, 2) Chór akademicki, 3) Zagajenie Rektora U. J. Prof. Dra H. Hoyera, 4) Słowo wstępne Prezesa Bratniej Pomocy Stefana Smolca,, 5) Prelekcja Prof. U. J. Dra St. Gołąba, 6) Chór akademicki, 7) Przemówienie delegatów, 8) Orkiestra Bratniej Pomocy.

**Kraków, dnia 4-go listopada 1929.**

Poniedziałek 4: św. Karola.
Wtorek 5: św. Elżbiety.
Wtorek 5: wschód słońca o godz. 6.30, zachód o godz. 16.16.

**NIESŁYCHANE ZNĘCANIE SIĘ NAD KONIEM.** Ulica Zyblikiewicza była w piątek w godzinach popołudniowych widownią bestjalskiego pastwienia się nad koniem, zaprzężonym do przeładowanego pakami z towarem wozu firmy „Orzeł“, ul. Librowszczyzna 3. Furmani, eskortujący wóz, okładali batem i biczyskiem konia, który nie mógł uciągnąć wozu, wprost znęcając się nad zwierzęciem. Przechodnie stali bezradni, niemogąc w pobliżu znaleźć policjanta, tą drogą więc podają ten fakt do wiadomości Komendy Policji Państw. i Tow. Opieki nad zwierzętami.

O.

**„RODZINA SIEROCA“** składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim paniom, które z zaparciem się i narażeniem zdrowia objęły stoliki w czasie zbiórki dnia 20 ub. m. Również właścicielom cukierń, restauracyj itd., którzy najchętniej ofiarowali swą pomoc, jak i całemu zastępowi publiczności, która rzucając grosz do puszki, przyczyniła się do powiększenia dochodu. Kwota zebrana wynosi 1298 zł. 87 gr. i została użytą w dalszym ciągu na zapłacenie zaprowadzonych już wodociągów w zakładzie na Prądniku Czerwonym. „Rodzina Sieroca“ zachęcona ofiarnością — apeluje jeszcze raz i prosi gorąco społeczeństwo, by zechciało zrozumieć ideę i składało ofiary na rzecz tych maluczkich, którzy nie zaznali ciepła rodzinnego i są zdani na łaskę, a którzy w dowód wdzięczności zaniosą głos do Boga za ofiarodawców.

**RADA STOW. PAŃ MIŁ. ŚW. WINCENTEGO A PAULO** zawiadamia członków czynnych i wspierających o nabożeństwie żałobnem, które odbędzie się dnia 5 b. m. (wtorek) o godz. 8-mej w kościele Sióstr Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej L. 8. W dniu 6 b. m. (środa) zaprasza się na posiedzenie ogólne.

**Z KRAKOWSKIEGO TOW. LEKARSKIEGO.** We środę 6 bm. odbędzie się o 8.15 wiecz. w sali wykładowej Kliniki Lekarskiej U. J. przy ul. Kopernika 15 zwyczajne posiedzenie naukowe Towarzystwa Lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: I. Demonstracje chorych, II. Oczyt dra E. Szczeklika p. t. W sprawie etjologji i patogenezy dychawicy oskrzelowej.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Adwokat i róże" (z udziałem Stefana Jaracza).
Wtorek: „Adwokat i róże" (z udziałem Stefana Jaracza).
Środa: „Adwokat i róże" (z udziałem Stefana Jaracza).
Początek przedstawień o godz. 8 wieczór.

REPERTUAR „GONGU":

Poniedziałek: „Hollywood w Krakowie".
Wtorek: „Hollywood w Krakowie".
Środa: „Hollywood w Krakowie".
Czwartek: „Hollywood w Krakowie".
Piątek: „Hollywood w Krakowie".

**REPERTUAR KINOTEATRÓW.**

WANDA: „Z dnia na dzień".
BAGATELA: „Książę Student" (Ramon Novarro).
SZTUKA: „Asfalt".
UCIECHA: „Z dnia na dzień" (w gł. roli Brodzisz i Gawędzka).
NOWOŚCI: „Ty, ty moje marzenie" (Harry Liedtke).
WARSZAWA: „Śmiertelna krzywda".
CORSO: „Tempo!... Tempo"!... Luciano Alber-

## Bankructwo banku urzędniczego w Niemczech.

Do całego szeregu skandali, jakie wydarzyły się ostatnio w Berlinie, przyłączył się nowy: niewypłacalność banku urzędniczego.

Nie potrzeba dodawać, że wywarła ona duże wrażenie z uwagi na sfery poszkodowane, które rekrutowały się w 99 proc. z urzędników kolejowych, pocztowych i policji. Niewypłacalność nastąpiła głównie wskutek strat poniesionych przez bank przy interesach, które stały w sprzeczności z jego statutowemi zadaniami.

M. in. trudnił się bank handlem obrazów i finansowaniem przedsiębiorstwa autobusowego itd. Trudności, w jakich znalazł się bank w następstwie tych interesów, zmusiły go do zastanowienia wypłat.

Bankructwo banku naraziło jego klientelę nie tylko na utratę oszczędności powierzonych bankowi, ale wskutek specjalnego systemu współpracy owych sfer urzędniczych z bankiem i na utratę ich gaż. Urzędnicy bowiem przekazywali bankowi swoje pobory, które następnie wybierali ratami.

Za czasowe pozostawienie pieniędzy bankowi wypłacał on urzędnikom pewien procent. Dla zachęty udzielał bank zaliczek na pensję w wysokości trzeciej części poborów, oczywiście na dobry procent.

Kombinacja więc dość skomplikowana. I byłaby taka idylla trwała dość długo, gdyby kierownictwo zechciało poprzestać tylko na robieniu interesów z urzędnikami. Bank tymczasem uwikłał się w niepotrzebne zupełnie „businessy", o których wspomniano, tracąc w ten sposób kapitał obrotowy, a co najważniejsze i powierzone mu pieniądze urzędnicze. Szczególne oburzenie wywołał fakt, że ogłoszenie niewypłacalności nastąpiło **po przekazaniu bankowi poborów urzędniczych.**

Doświadczenie z owym berlińskim bankiem urzędniczych jest o tyle interesujące, że i u nas sfery sanacyjne pracują nad założeniem banku dla urzędników.

## Koszyki polskie zdobywają świat.

W swym ostatnim biuletynie eksportowym Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie omawiającym konjunktury wywozowe stwierdza Izba **wielce pomyślny rozwój eksportu wyrobów koszykarskich.**

Coraz silniejsze zainteresowanie produkcją polską ze strony najważniejszych rynków czyni wrażenie, jakoby punkt ciężkości zamówień światowych począł się przesuwać ku Polsce.

Przejawia się to przedewszystkiem w rozszerzającym się i coraz ściślejszym kontakcie importerów amerykańskich, a **zwłaszcza niemieckich z produkcją polską.** Jest to tem znamienniejsze, o ile idzie o Niemcy, że w latach poprzednich wielcy pośrednicy niemieccy omijali Polskę, lub udzielali zamówień polskim producentom drogą pośrednią.

Nader korzystnie również przedstawia się sytuacja w wiklinie, za którą płaci zagranica wyjątkowo wysokie ceny.

—o—

Moskwa 3. 11. (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości, 12 przywódców szczepu Kouhi między in. Bacza Saqao i jego pomocnik, zostało wczoraj straconych w Kabulu.

Berlin 2. 11. (PAT). Rada naczelna Banku Rzeszy na dzisiejszem posiedzeniu pod przewodnictwem dra Schachta, uchwaliła obniżyć stopę dyskontową z 7½% na 7% i lombardową z 8½ na 8%.

Bruksela 3. 11. (PAT). Przed gmachem włoskiej Izby handlowej znaleziono maszynę piekielną, którą policja unieszkodliwiła.

# Iskierki.

## Ideje leczniczo-odżywcze.

Na początku t. j. gdzieś przed dwudziestu laty, wszechwładnie panowało mięso. Ludzie chorujący na serce, wątrobę, nerki czy reumatyzm widzieli swój ratunek w tak zwanem dobrem odżywianiu. Składało się na nie: buljon, befsztyki tatarskie, polędwica na pół surowa, pasztet sztrasburski, ponadto koniak, stare wino i mocna czarna kawa. O owocach nikt nie myślał.

Później nastąpił okres uzdrawiający mleczno-jajowy, w rezultacie czego ludzie zajadający powyższe odżywki dowiedzieli się, że nie tak nie szkodzi, jak właśnie mleko, które wywołuje najbardziej szkodliwe kwasy. Mleko prosto od krowy uznane za życiodajny środek, w poszukiwaniu, którego udawano się na zapadłą wieś — niestety, i ono okazało się doskonałym rozsadnikiem zarazków gruźliczych. W jajach też dopatrzono się ujemnych właściwości.

Nagle zrodziły się witaminy. Widziało się ludzi siedzących nad salaterkami surowej marchwi, buraków, kalarepy, sałaty i t. p. Byli i tacy, którzy twierdzili, że najlepiej byłoby jarzyny jeść wprost z ziemi, jako najzdrowsze. Spożywanie także przytem niebywałą ilość owoców, naprzykład jabłek i to naczczo. Tym, gdy ktoś wspomniał o mięsie uważany był za zbrodniarza, a pocichu mówiono, że radząc tak niby niewinnie, pewnie liczy na spadek po nieboszczyku.

Osobny okres stanowiły zioła. Wszyscy je parzyli i pili, zdrowi i chorzy, młodzi i starzy. Równocześnie przyrządzano kąpiele ziołowe. Można było widzieć gromady ludzi, którzy w lecie wracali z dalekich wypraw zamiejskich, w pocie czoła dźwigając ogromne snopy mięty, macierzanki, rumianku, centurji, skrzypu, kwiatu lipowego i t. p. ziół.

Obecnie ludzie leczą się cytrynami. Znam takich zapalonych, którzy pożerają po dwadzieścia cytryn dziennie i nie mogą się nadziwić, że są jeszcze tacy, którym wystarczają na dzień dwie cytryny.

A kto wie czy dzieci tych cytryniarzy nie wrócą do forsownej kuracji mięsnej — jak było na początku.

A. J.

# Radjo.

Wtorek 5 listopada.

**Kraków** (312.8). G. 11.58 Transmisja sygnału czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Transmisja z Warszawy; 17.15 „Przegląd radjowy" — wygł. dr. Wilkosz, prof. Un. Jag.; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.45 Rozmaitości, „Kącik humoru" — p. W. Pawłowski, kom.; 19.10 Transmisja z Warszawy; 19.30 „Życie polityczne w Holandji" — wygł. dr. M. Jedlicki, doc. Un. Jag.; 19.45 Odczytanie programu na dzień następny; 19.50 Transmisja z opery poznańskiej i warszawskiej, oraz retransmisja ze stacji zagranicznej; 24 Transmisja z Wieży Marjackiej.

# Sędzia wygrał mecz Garbarni.

BOHATERSKA A NIEZASŁUŻONA KLĘSKA CZARNYCH. — KAPITULACJA Ł. K. S-U PRZED WARTĄ. — POLONIA ZWYCIĘŻA TURYSTÓW. — POGOŃ REMISUJE MECZ Z I. F. C.

Zagadkowa sprawa tegorocznego mistrza Ligi postąpiła kroczek naprzód po wczorajszych czterech meczach, z których najważniejszym był krakowski: **Garbarnia z Czarnymi. Wbrew wszelkim hymnom pochwalnym stołecznej prasy, wychwalającej „znakomitą" grę Garbarni w spotkaniu z Legją, drużyna ta, może wyjątkowo i okazyjnie grająca w ubiegłą niedzielę,** — wczoraj, u siebie w domu, dowiodła **jeszcze raz, że w obecnej formie może być słusznie uważana za mistrza klasy A, lecz nie za najświetniejszą, mistrzowską drużynę Polski,** jaką, dzięki nieoczekiwanym kaprysom losu, przypuszczalnie zostanie. Mówiliśmy już na tem miejscu, że **Garbarnia,** debiutująca tego roku w rozgrywkach ligowych, **cieszy się specjalnym uśmiechem losu, do czego wczoraj przyłączył się sędzia, pomagając wybitnie wygrać mecz tej drużynie, przez katastrofalne wprost dla Czarnych rozstrzygnięcia.** Tylko dzięki temu Garbarnia uzyskała nikłe zwycięstwo **w stosunku 3:2, w czem jeden goal padł z wyraźnego „spalonego". Niezasłużona klęska Czarnych postawiła ich w przykrej sytuacji wyczekiwania na ewentualny spadek z Ligi, na co bynajmniej nie zasłużyli.**

Drugi mecz **Warta—Ł. K. S. w Łodzi dał** zwycięstwo Warcie, która obecnie zajęła stanowisko wice-mistrza. Wynik **2:0.**

W Katowicach bawiła **Pogoń w gościnie u I. F. C.** Zawody te zakończono **remisem 1:1,** który, jak się zanosi, niewiele tym **drużynom** pomoże, gdyż obie zagrożone są **spadkiem do** klasy A.

Wreszcie ostatni mecz **Polonia—Turyści** w Warszawie wygrała Polonia w **stosunku 2:1,** co prawdopodobnie zabezpieczy jej **pozostanie** w gronie ligowców, choć na to **niezupełnie zasługuje.** W tabeli zatem prowadzi **Garbarnia,** poczem idą kolejno: 2) Warta, 3) **Ł. K. S., 4)** Cracovia, 5) Wisła, 6) Legja, 7) **Polonia, 8)** Czarni, 9) Pogoń, 10) Ruch, 11) **Warszawianka,** 12) I. F. C. 13) Turyści.

—oo—

## Garbarnia — Czarni 3 : 2 (1 : 0).

**Niski poziom gry „przypuszczalnego" mistrza.**

Nie będziemy się rozpisywali o pomyślnej wygranej Garbarni, bo z jednej strony pisać o niej nie warto, z drugiej zaś, że do sprawy tegorocznego mistrza jeszcze powrócimy. **Dziś tylko stwierdzamy, że mecz wygrała Garbarnia niezasłużenie, demonstrując grę nieciekawą, bez stylu i wyrazu, ot poprostu** — kopaninę z werwą i animuszem, jaki cechuje drużynę „benjaminka". **Właściwym „zwycięzcą" jest fatalny wprost sędzia p. Słomczyński, który popełnieniem szeregu kardynalnych błędów skrzywdził „Czarnych",** dzięki czemu otwarł im widok na ewentualne przeniesienie się do klasy A. Tymczasem drużyna lwowska żadną miarą nie zasługuje na taką „ocenę". **Nie była gorsza niż Garbarnia,** a nadto miała „w nogach" ciężki mecz piątkowy z Cracovią. To chyba każdy sportowiec uzna za wystarczające i usprawiedliwiające słabą grę w pierwszej połowie. **W dalszych 45-ciu minutach pokazali jednak Lwowianie, że potrafią jeszcze grać i to doskonale, a nawet polec z honorem.** Tego rodzaju zjawisko zaskoczyło widzów, którzy radośnie je przyjęli, „dopingując" bohatersko walczący zespół lwowski. Wyniki jednak poszły na marne, gdyż p. sędzia nie raczył biegać po boisku i przyglądać się grze zbliska. **Zdaleka natomiast popełniał błędy i to zasadnicze jak np. uznał goala Garbarni, uzyskanego z pozycji „spalonej"** Jemu tylko zawdzięcza Garbarnia swe nikłe, a wcale nie mistrzowskie zwycięstwo, które ma zapewnić jej tytuł, o ironjo! mistrza.

**Czarni wystąpili do gry bez Nastuli, z Chmielowskim w obronie.** Bramki dla nich padły **z rzutów głową: Ostrowskiego i J. Reymana.** Garbarnia w komplecie; bramki uzyskali: Mazur, Smoczek (2) w tem jedną ze „spalonego". Widzów około 3 tysiące.

DALSZE WYNIKI PIŁKARSKIE.

Kraków, 2 **listopada. Wisła—Makkabi 3:1.** Wisła wystąpiła z 6-ma rezerwowymi.

Kraków, 3 listopada. **Wisła I b.—Legja 1:0.**

Zawody o jubileuszowy puhar klubu „Korona". Zwycięską bramkę uzyskano **w dogrywce** 2×15 minut.

**Kraków, 3 listopada. Podgórze—Korona 1:1** (1:0). Przyjacielski mecz **podgórskich** rywali, ku uczczeniu 10-lecia K. S. **Korony. Remis** zasłużony, odpowiadający **przebiegowi gry** obu zespołów.

—ooo—

## Petkiewicz zwyciężył w Sztokholmie.

**Wczoraj startował w Sztokholmie nasz mistrz długodystansowców, Petkiewicz, w biegu na 3.000 metrów. Po bardzo ostrej walce Petkiewicz wygrał bieg w czasie 8 min. 53.7 sek., czyli o 2.07 sek. gorszym od rekordu Polski, bijąc elitę długodystansowców skandynawskich. Zwycięstwo polskiego mistrza przyjęła entuzjastycznie wielotysięczna publiczność.**

EGZAMIN SĘDZIÓW LEKKOATLETYCZNYCH.

odbędzie się **dzisiaj, 4 listopada o godz. 4 po** południu, w sali **Poradni lekarskiej przy ul. Rajskiej** (koszary), parter **na** lewo.

—o—

KALENDARZ PŁYWACKI NA ROK 1930.

**Polski Związek Pływacki ustalił następujący terminarz pływacki na rok 1930. Mistrzostwa** okręgowe najpóźniej do **13 lipca; długodystansowe** mistrz. Polski najprawdopodobniej na morzu 20 lipca; 27 lipca **zawody międzynarodowe** w Warszawie; 10 **sierpnia mistrz.** Polski — miejsce jeszcze nie **ustalone; 17 sierpnia** Polska—Austrja w Wiedniu; **24 sierpnia** mistrz. słowiańskie w Lublanie; **26 do 31 sierpnia** mistrz. Europy w Wiedniu; **7 września** mistrz. Polski waterpolo.

—o—

MARATON WŁOCH

z Padwy do Wenecji (42.750 m.) wygrał **Luigi Rossini w dobrym czasie 2 godz. 41 min. 34.2 sek.** 2) Sacchet — 2:49:31.4, 3) **Ferrera** — 2:54:18.

# Dzieło Sigrid Undset.

**Krystyna, córka Lawransa. I. Wianek, II. Żona, III. Krzyż, przekład Wandy Krogen. Warszawa — nakład „Roju“.**

I. Rozgłos Sygrydy Undset ma w sobie coś z niespodzianki; prawie nagle przyszła nagroda Nobla użyta zresztą przez pisarkę na cele społeczne, nagle też prawie dowiedzieli się czytelnicy, że niepospolita autorka przeszła głęboką przemianę duchową, zakończoną powrotem do Kościoła powszechnego.

Tymczasem autorka „Krystyny“ dawno już, bo w r. 1907 wystąpiła z pierwszą swą powieścią poświęconą kobiecie współczesnej. Wielka powieść historyczna, która zjednała jej niezwykłe odznaczenie przez Szwedzką Akademję i rozgłos światowy, powstała już po wojnie, w latach 1920—1922. Obecnie posiadamy już całość powieści w przekładzie polskim i warto słów parę poświęcić niezwykłemu utworowi, zwłaszcza, że religijność jego tak jest odmienną od wielu przeciętnych utworów beletrystycznych, noszących etykietę wartościowych pod tym względem. Oczywiście, że właśnie te momenty, bardzo głęboko ujęte, potrafiły zainteresować i polskich krytyków. I tak Eleuter w „Wiadomościach Literackich“ (Nr. 270) pisze o niezwykle pięknej i głęboko pomyślanej postaci braciszka franciszkańskiego: „Brat Edwin mówi zawsze gorzkie rzeczy, trochę heretyckie“. Ma się nietylko żywą, ale i uzasadnioną ochotę zaprzeczyć obu twierdzeniom. Właśnie dlatego Krystyna tęskni za świętym żebrakiem, gdyż on jeden umie tchnąć w jej duszę nadzieję, on jeden umie ją zbliżyć ku Bogu; gdy mówi jej słowa surowe po wyznaniu Krystyny o stosunku z Erlendem, to jednak samą treścią swych słów umie w niej obudzić żal i tęsknotę za Bożem życiem. Zarzut herezji musiałby w tym wypadku zrobić i uzasadnić „pars melius informata“ niż p. Eleuter.

Religijność czternastego wieku w Norwegji, tak jak ją przedstawia Undset nie ma w sobie nic z akcesjorów średniowieczyzny antykwarycznej. Jeden z krytyków skandynawskich zauważył, że podobnie jak w romansach Waltera Scotta, tak i w „Krystynie, córce Lawransa“ postacie główne nie są historyczne. To banalne podobieństwo, jest chyba jedyne, jakie można wykazać między techniką twórcy nowoczesnej powieści historycznej a sposobem tworzenia autorki „Krystyny“. Nie ubiega się ona bowiem o stworzenie iluzji turystycznego wędrowania po średniowieczu, nie przywiązuje większej wagi do rysów, któreby miały rekonstruować w naszej wyobraźni wygląd gotyckiego kościoła, czy średniowiecznego sądu, lub też i tortur. Czujemy się w pełni obywatelami kraju i czasu, w który nas przeniosła myśl autorki, więc też nie oglądamy się na wszystkie boki. Jeżeli kościół św. Olafa w Nidaros robi na Krystynie wielkie wrażenie, to dlatego, że idzie tam odpokutować swój grzech i egzaltacja wzmożona ciężkiemi przejściami, jak również głęboką miłością do pierworodnego syna, nastraja ją szczególnie na widok świątyni. Ale i wtedy patrzymy oczyma człowieka, dla którego posągi świętych są żywe, a trumna patrona kościoła, to tron potężnego orędownika przed Bogiem.

I dlatego właśnie, że widać w powieści mądrą obojętność autorki na opisywanie akcesorjów mających ilustrować t. zw. ducha czasu, (zresztą doskonale autorce znanego.) czujemy się tak mocno osadzeni w epoce prostych a rycerskich ludzi. Bo, że Erlend po urodzeniu Mikołaja wbija sztylet w ścianę, lub Krystyna idzie po ziemię z mogiły, by ratować małego Andrzeja Darre, to traktuje Undset spokojnie, nie opowiadając zbyt wyjaśniająco, na co to się robi, i nam też o to wcale nie chodzi.

Jeżeli w ten sposób dbając o ludzkich dusz głębię postępuje autorka z powierzchnią „kolorytu czasowego“ to najwyraźniej wystąpi to w sprawach religijności, traktowanej niezwykle głęboko i wieczyście. Dziwna powaga charakteryzuje zawsze prawdę Bożą, gdy ona wystąpi wśród tych ludzi tak głęboko i pięknie, rzeczywiście ludzkich.

Oto jeden z obrazów:

Rycerz Erlend stoi na wzgórzu i posyła ostatnie spojrzenie za Krystyną, swą żoną, odchodzącą na północ, boso, w szacie pokutnej, z dzieckiem na plecach, by w Nidaros u grobu św. Olafa oczyścić duszę. Butny a lekkomyślny rycerz nie może zrozumieć potrzeby tego upokorzenia, więc pyta brata swego Gunulfa, uczonego księdza o wyjaśnienie.

„Coś uczynił tej — odpowiada Gunulf — która jest teraz twą małżonką, pociągając ją w rozpustne życie i następnie w zabójstwo człowieka — tego ty dla niej naprawić nie możesz, to może jedynie Bóg. Módl się przeto, aby On trzymał nad nią Swą rękę w tej drodze, w której ty jej towarzyszyć i chronić nie możesz. I jak długo żyć będziesz, bracie — nie zapomnij nigdy, żeś widział twoją żonę tak odchodzącą z twego domu — przez wzgląd na ciebie raczej, niźli na jej własne grzechy“.

**FR. BIELAK.**

# Ruch wydawniczy.

**„PRZEGLĄD TEOLOGICZNY“**, Lwów, ul. Ormjańska 13, październik 1929.

Ostatni zeszyt „Przegl. Teologicznego“ przedstawia się znakomicie, zarówno, jeśli chodzi o przedmiot zamierzonych rozpraw, jak i ich opracowanie. Młody liturgista, Ks. dr. M. Kordel drukuje wyborny szkic o liturgji w regule św. Benedykta, ujawniając przy tem wielkie oczytanie i trafny sąd. Ks. dr. K. Kantak pisze o „życiu wewnętrznem Bernardynów w dobie przedreformacyjnej“. Ks. M. Skibniewski T. J. omawia stosunek Kościoła do państwa w prowincjach zabranych przez Prusy roku 1793—5. Ks. Wł. Śpikowski wreszcie: „Prymat rzymski według św. Ireneusza“. Poza tem bogaty dział recenzyj, i sprawozdawczy, i osobny dodatek p. t. „Ruch teologiczny“ informujący o aktualnych wydarzeniach z dziedziny nauk teologicznych.

**DR. ANTONI J. MIKULSKI: „Z pamiętnych dni“**. Biała 1929.

Jest to garść ciekawych wspomnień z przeżyć autora w Białej w listopadzie 1918 roku, kiedy to obsuwały się u nas gwałtownie ostatnie szczątki austro-węgierskiego regime'u. Pamiętne te perypetje zastały autora — dziś dyrektora Seminarjum Nauczycielskiego w Krakowie — na stanowisku dyrektora Seminarjum Napczycielskiego TSL. w Białej.

Szereg barwnych obrazków z owych dni przewrotu, pisanych żywym, bezpośrednim stylem, jaki może tylko dawać pewność osobistego kontaktu z temi faktami — czynią lekturę tej broszurki zajmującą i miłą. Jest to jeszcze jeden przyczynek do historji wyswabadzania się uciśnionej państwowości polskiej z pęt rozluźniającej się i zmęczonej machiny austrjacko-węgierskiej. Garść faktów historycznych, dodana do tego wielkiego dokumentu, na którym widnieje napis: „Zmartwychwstanie Polski“ — świadczy bardzo chlubnie o osobie autora, znanego zresztą i zasłużonego na gruncie Małopolski działacza oświatowego.

Zaprawdę jakiego blasku i ważności z punktu widzenia historji nabiera ten mały bielski epizod, który sygnalizował rozpadanie się gigantycznego kolosa naddunajskiej monarchji! Skromne spojrzenie autora, przetłómaczone na język faktów — pokazuje nam jeden wycinek nieubłaganej historji — nauczycielki życia.

(maf.)





ANTONI MARCZYŃSKI. 36

# Straszna noc.

**Powieść sensacyjna (współczesna).**

Ogarnęły ją wyrzuty sumienia, że tak mało się o dzieci troszczyła do tej pory. Była wprawdzie ich przyrodnią siostrą, lecz dawniej, za dobrych czasów, nie robiła nigdy różnicy pomiędzy niemi, a rodzonym bratem Tomkiem. Była zawsze najlepszą córką i siostrą, aż do dnia, kiedy Rzepa rozbudził w niej kobietę; od tej chwili zmysłowa miłość przygłuszała doszczętnie afekt siostrzany i wszelkie inne szlachetne uczucia...

— Głodniście? — zagadnęła nieśmiało i z wielkim wstydem, bo dopiero teraz przypomniała sobie, że objadu dzisiaj nie było, ani śniadania, ani kolacji.

Dowiedziwszy się, że tylko w porze obiadowej coś niecoś dzieci przetrąciły dzięki poczciwym sąsiadkom, zerwała się coprędzej, zapaliła lampę, przyniosła ze spiżarni co było pod ręką i zaczęła się spóźniona kolacja, będąca zarazem pierwszym dziś posiłkiem dla Magdy.

— A uwijajcie się dobrze... Karol może przyjść z knajpy, że tylko... O, to już po północy? — zdziwiła się, rzuciwszy okiem na tykający budzik.

Eryk poruszył głową przecząco. Mamrotał tam coś, ale co, nie mogła wyrozumieć, bo usta miał pełne smakowitego mięsa flądry.

— Jeszcze się ością udławisz. Nie gadaj, jak jesz, — strofowała go, lecz zaraz ogarnęła ją niewieścia ciekawość. Brat przeczył, kiedy mówiła, że Rzepa może nadejść lada chwila. Czyżby Karol coś mówił, kiedy należy się spodziewać jego powrotu? Zagadnęła malca o to.

— Karol wogóle już nie wróci, — obwieścił Eryk triumfalnie, bo narówni z maleńką Elzą niecierpiał fatyganta starszej siostry, jak tranu, który im lekarz niegdyś przepisał.

— Coś ty zgłupiał, czy jak?

— Wyprowadził się od nas, mówię ci. Niech Elza świadczy.

— Tak, — skinęła złotą główką Elza, pałaszując przytem z wielkim zapałem skibkę razowego chleba z masłem; — Karol wyplowadził lano.

— Nie rano, tylko w południe. Wszystkie swoje rzeczy zabrał i tatusiowe też, — uzupełnił Eryk, poczem wskazał na duży kufer, stojący w rogu izby; — I pieniądze wziął stamtąd, i obrączki, i mały zegarek mamin, i wszystko.

Duży bochen chleba wypadł z rąk osłupiałej dziewczyny i potoczył się z głuchym łoskotem na środek przestronnej izby.

— Nie,... nie,... to nieprawda! Skąd wiecie o tem, smarkacze?

Eryk uspokoił młodszą siostrę jednem uszczypnięciem, dając jej w ten sposób do zrozumienia, że pytanie Magdy do niego było zwrócone. Potem zaczął opowiadać, wcale zwięźle, jak na takiego „raka“. Więc tak rzecz się miała: W południe, kiedy litościwa sąsiadka nakarmiła ich oboje zaczęli się bawić w chowanego. Właśnie na Elzę wypadła kolejka być policjantem, on zaś, Eryk, był złodziejem. Ukrył się w tej izbie, o, w tamtym kącie, pod zawieszonemi na hakach sukniami Magdy. Nagle wpadł Karol, rozejrzał się podejrzliwie, zamknął się od wewnątrz na zasuwę, pozasłaniał okna i skłął od najcięższych Elzę, która nie wiedząc nic o powrocie domowego tyrana, dobijała się do drzwi, aby odegrać swoją rolę. Potem Rzepa zabrał się do roboty. Otworzył duży kufer, na środku izby ustawił mniejszy, który zabrał z sobą później, jakoteż koszyk na żywność. I...

— Dość! — krzyknęła Magda, zrywając się na równe nogi. Jak szalona popędziła do wielkiego kufra, podniosła wieko i cofnęła się z okrzykiem zgrozy... Dzieci mówiły prawdę. Zniknęły pieniądze i pierścionki ślubne rodziców i matki zegarek, a dalej odświętne ubranie ojca, w którem chciała go pochować, ale Rzepa nie przystał. Wiadomo dlaczego... — Bo widać już wtedy myślał, żeby je ukraść! — wyszeptała, dygocąc z oburzenia.

Rzucając straszliwe klątwy na głowę uwodziciela, biegała jak szalona po izbie i coraz to nowe robiła odkrycia. Tu zniknął koszyczek, z którym chodziła po sprawunki, tam znów ojca płaszcz ceratowy z kapturem, gdzieindziej jej chustka jedwabna, prezent od Tomka.

Dzieci śledziły bieganinę wzburzonej siostry w milczeniu. Nie śmiały się odezwać, znając jej porywczość, datującą się zresztą od niedawna. Ale kiedy Magda podbiegła zkolei do drugiego łóżka, w którem sypiała z Karolem, mała Elza wrzasła przeszywająco:

— Wąż, Magdziu!... Uciekaj!

Spojrzała na małą ze zdziwieniem. W innym wypadku zbeształaby ją z całą satysfakcją, boć ostatecznie i tak trzeba będzie na kogoś żółć wylać, lecz okrzyk Elzy miał w sobie tyle zgrozy... Nie, coś się tu stało, coś strasznego!

— Elza jest głupia, — przemówił Eryk: — Żmiji już tam niema, Magdziu... Sama zobacz.

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeka. Redaktor naczelny Jan Matznik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.